Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Bilans reformy wyborczej.

Wybory do delegacyj wspólnych.

Wiedeń 2 listopada.

(J. N.) Na osobne omówienie zasługuje sprawa zmiany sposobu wyboru członków delegacyj wspólnych, poruszona w pełnej izbie we wniosku p. Sylwestra a w komisyi we wniosku p. Pergelta. Wiadomo, że dotychczas Niemcy z Czech mieli w delegacyi austryackiej cztery krzesła, zaś Niemcy z Morawii dwa krzesła jedynie dzięki kompromisowi, jaki w tej mierze zawierali z nimi Czesi, zostający w posiadaniu większości mandatów do rady państwa tak z Czech, jak i z Morawy.

Kompromis ten przychodził do skutku głównie dzięki pośredniczącej działalności posłów tak konserwatywnej czeskiej, jak i wierno konstytucyjnej niemieckiej większej posiadłości, tudzież dzięki usilnemu wpływowi rządu, wywieranemu na stronnictwa narodowe głównie przez większą posiadłość. Gdy teraz kurya wielkich posiadłości ma zupełnie zniknąć z parlamentu, a więc nie będzie mogła już wywierać swego pośredniczącego wpływu, gdy ponadto zachodzi obawa, że i rząd nie potrafi wywrzeć już wpływu dostatecznego na te czeskie żywioły poselskie, które na podstawie powszechnego głosowania wejdą do izby, poczuli się Niemcy bardzo zaniepokojonymi o przyszłość i zatrwożeni o swój narodowy stan posiadania w delegacyi. Ażeby go ratować postawili wyż wymienieni posłowie wniosek, by w drodze zmiany ustawy o sprawach wspólnych i sposobie ich traktowania z d. 21 grudnia 1867 zapewnić ten kompromis ustawowo. Zapewnienie zaś miałoby polegać na tem, żeby oprzeć wybór do delegacyi na tej samej nowej narodowej podstawie, na której mają być odtąd oparte wybory do rady państwa i powiedzieć, że członkowie do delegacyi mają być wybrani częścią z pomiędzy posłów, wybranych do rady państwa przez okręgi wyborcze niemieckie (w Czechach cztery), częścią przez okręgi wyborcze czeskie (w Czechach sześć) i tak samo na Morawii częścią przez posłów wybranych przez niemieckie okręgi wyborcze (dwóch), częścią przez posłów wybranych przez czeskie okręgi wyborcze (dwóch).

Wniosek p. Sylwestra nie przeszedł jeszcze pierwszego czytania a Polacy sprzeciwili się odesłaniu go wprost do komisyi konstytucyjnej bez czytania. Wniosek p. Pergelta natomiast został postawiony wprost w komisyi wyborczej w ostatnim dniu obrad nad reformą wyborczą, został tam jednakże odrzucony i zgłoszony jako votum mniejszości. Głosowali przeciw niemu i Polacy, jak to już wiadomo z przemówień pp. Bobrzyńskiego i Starzyńskiego, zwalczających ten wniosek. Samo postawienie wniosku Pergelta miało już jednak ten skutek, iż natychmiast zgłosili podobne wnioski p. Conci co do Tyrolu, p. Susteric co do krajów, w których mieszkają Słoweńcy, a p. Wasilko co do Galicyi.

Organizacya delegacyj wspólnych nie jest bez wad, przeciwnie, — ale to, co p. Pergelt zwalcza, nie jest tej organizacyi wadą, lecz zaletą i dlatego Polacy zajęli wobec wniosku p. Pergelta stanowisko wręcz odporne. Dzisiejszy sposób wybierania delegacyj wspólnych jest jak wiadomo taki, że wyboru dokonywa nie cała izba większością głosów całej izby, lecz że posłowie z każdego kraju wybierają osobno delegatów swoich większością głosów posłów z tego kraju. Odbywa się to wprawdzie podczas posiedzenia izby, ale w ten sposób, że posłowie każdego kraju z osobna wywoływani są po kolei razem do urny wyborczej i oddają swe głosy. Najpierw wybierają Czechy, potem Dalmacya, potem Galicya itd. W podobny sposób wybiera się i zastępców delegatów i to każdego z osobna. W tym sposobie wybierania uwydatnia się samodzielność prawnopaństwowa i indywidualność historyczno-polityczna królestw i krajów, które razem wzięte stanowią państwo austryackie, ten sposób wybierania stoi więc prawie na równi z wyborem dokonywanym przez sejmy krajowe, albo choćby wprost przez ludność każdego kraju. On jeden daje wyraz zasadzie, że we wszystkich sprawach wspólnych, a zwłaszcza zagranicznych, mają prawo kraje jako takie zabierać głos i decydować bezpośrednio, on jedynie odpowiada stanowisku ustawy węgierskiej o sprawach wspólnych, która mówi, że Węgry o tyle porozumiewają się z krajami austryackimi, o ile one będą konstytucyjnie rządzone i że Węgry stykać się mogą tylko z reprezentacyami wszystkich t. zw. krajów dziedzicznych najj. pana, ale nie z rządem austryackim.

Ten sposób wybierania członków delegacyi wspólnych został też uratowany w r. 1867 przez Polaków, głównie przez p. Ziemiałkowskiego w tym właśnie celu, ażeby zagwarantować i uwydatnić samodzielność królestw i krajów na zewnątrz, a pomimo wprowadzenia w r. 1873 bezpośrednich wyborów do rady państwa nie śmiano tego sposobu wybierania delegacyi zmienić.

Dzisiejsza reforma wyborcza przekształca dotychczasową podstawę reprezentacyi państwa w ten sposób, iż reprezentacya ta przestaje być odtąd reprezentacyą królestw i krajów, a staje się reprezentacyą narodowości jako takich. Nie wynika jednak stąd, ażeby należało przekształcać zaraz w ten sposób i reprezentacyę naszą na zewnątrz w delegacyach: Takby się zaś stało, gdyby przyjęto wniosek p. Pergelta. Członkowie delegacyi nie byliby już wtedy delegatami Czech, Morawii itd., tylko delegatami ludności niemieckiej, jako takiej i ludności czeskiej, jako takiej, zamieszkałej w tych dwóch krajach. Ponadto zaś zawiera wniosek Pergelta jeszcze drugie novum, bardzo niekorzystne t. j., iż ogranicza on wybieralność do delegacyi. Dotychczas wolno posłom każdego kraju wybrać członkiem delegacyi także i posła innego kraju, posłowie galicyjscy n. p. mogliby wybrać swoim delegatem także polskiego posła ze Śląska lub z Bukowiny; wedle wniosku p. Pergelta zaś mieliby delegaci czescy względnie niemieccy być wybierani z grona posłów wybranych przez czeskie względnie niemieckie okręgi wyborcze w Czechach i na Morawii, a więc z ograniczeniem prawa wybieralności do posłów tych dwóch krajów. Na tę okoliczność nikt nawet nie zwrócił uwagi w rozprawach z powodu bardzo pośpiesznego tempa, w jakiem je ostatniego dnia prowadzono.

Sprawozdanie komisyi dla reformy wyborczej.

Jak już wczoraj donosiliśmy, sprawozdanie komisyi dla reformy wyborczej zostało rozdane posłom i w poniedziałek na drodze wniosku nagłego wejdzie na porządek obrad Izby posłów.

Rząd nagli i domaga się skrócenia rozprawy, jednak wątpić można, czy obfitość wniosków mniejszości pozwoli na tak szybkie ukończenie rozprawy, jakby to było miłe rządowi. Już do artykułu I. wniesiono wotum mniejszości o zniesienie Izby panów; autorem jest p. Choc, a podpisali go posłowie Wasilko i Dyk. Do §. 6 (rozdział mandatów) jest takich wniosków 25 i większa ich część odnosi się do krajów sudeckich. Nas obchodzą wnioski posłów Starzyńskiego (114 mandatów dla Galicyi) i Głąbińskiego (polski mandat dla Bukowiny) oraz, więcej jako osobliwość, wniosek p. Kaisera o mandat niemiecki z Galicyi. Oprócz tego jest jeszcze do innych paragrafów wniosków naglących 24.

Sprawozdanie komisyi, wygotowane pod naciskiem rządu przez referenta w ciągu 48 godzin, jest, jak już donosiliśmy, krótkie. Dołączone jest do niego streszczenie dyskusyi w komisyi dla reformy wyborczej; przytaczamy z niego uchwały, dotyczące ustalenia i rozszerzenia **a u t o n o m i i** krajów, w całej osnowie:

Na mocy art. III. ustawy, zmieniającej ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa z 21 grudnia r. 1867, będzie nadal opiewał §. 12ty tej ustawy następnie:

„Wszystkie inne przedmioty ustawodawstwa, które w tej ustawie nie zostały wyraźnie Radzie państwa zastrzeżone, należą do zakresu działania sejmów królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych i będą załatwiane w sejmach i przez sejmy w sposób konstytucyjny."

„W sprawach, które na podstawie statutów krajowych i tej ustawy zasadniczej należą do zakresu ustawodawstwa krajowego, może to ustawodawstwo wydawać postanowienia potrzebne do uregulowania tych spraw także w dziedzinie ustawodawstwa karnego, policyjno-karnego i cywilnego."

„Do zakresu działania ustawodawstwa krajowego należą także takie zarządzenia względem organizacyi państwowych władz administracyjnych, które są wskazane (bedingt) kompetencyą ustawodawstwa krajowego do organizacyi autonomicznych władz administracyjnych i mieszczą się w ramach zasad, zastrzeżonych w §. 11 lit. l) tej ustawy zasadniczej ustawodawstwu państwa."

„Jeżeliby jednak pewien sejm uchwalił, że ten lub ów przekazany mu przedmiot ustawodawstwa ma być traktowanym i załatwianym w Radzie państwa, wówczas przedmiot taki przechodzi na ten wypadek i względem tego sejmu do zakresu działania Rady państwa.

Nadto uchwaliła komisya reformy wyborczej dwie rezolucye, z których jedna (Tollingera) wdraża akcyę urzędową dla rozszerzenia autonomii w przyszłości, druga zaś (Starzyńskiego) określa szeroko pojęcie spraw „kultury krajowej", należących do sejmów. Rezolucye te opiewają:

„Wzywa się rząd, aby wdrożył rokowania z wydziałami krajowymi poszczególnych krajów koronnych, w jakich punktach i kierunkach okazuje się potrzebnem lub pożądanem na podstawie dotychczasowych doświadczeń wyjaśnienie lub zmiana granic kompetencyi między zakresem działania rady państwa i sejmów, tudzież aby przedłożył wynik badań tych radzie państwa z odpowiednimi wnioskami".

„Zważywszy, że przy rozmaitych sposobnościach powstaną wątpliwości, jakie przedmioty obejmuje kompetencya ustawodawstwa krajowego w sprawach kultury krajowej, wzywa się rząd, aby przy rozstrzyganiu, czy pewne zarządzenie prawodawcze należy uważać jako sprawę kultury krajowej, należącą do kompetencyi sejmów, trzymał się tej zasady, że do spraw kultury krajowej, zastrzeżonych sejmom, należą wszelkie sprawy, których przedmiotem jest produkcya rolnicza i lasowa oraz obrobienie i użytkowanie dziedziny jej poświęconej, jako to: - leśnictwo, polowanie, rybołowstwo, chów zwierząt, ochrona pól, środki tępienia szkodników rolniczych i leśnych, użytkowanie, kierowanie i ochrona wód, melioracye, zabudowanie potoków górskich, regulacya i wykupno służebności lasowych i pastwiskowych itd., dalej wszelkie sprawy ustroju agrarnego, jak przepisy o wolnej podzielności gruntów lub jej ograniczeniu, o włościach rentowych, szczególne postanowienia o podziale spadków co do włościańskich gospodarstw, o agrarnych operacyach itd., niemniej udział w uporządkowaniu rolniczego kredytu, w organizacyi zawodu rolniczego i lasowego, w urządzeniu stosunków robotników rolnych i lasowych itd."

W sprawozdaniu komisyi znajdujemy **z e s t a w i e n i e o k r ę g ó w w y b o r c z y c h w e d l e n a r o d o w o ś c i**. Niemcy mają okręgów wyborczych z przeważającą ludnością niemiecką 233, mianowicie w Austryi Dolnej 64, w Czechach 55, w Styryi 23, w Austryi Górnej 22, w Tyrolu 16, na Śląsku 9, w Karyntyi 9, w Salzburgu 7, w Voralbergu i na Bukowinie po 4, w Krainie 1. Z pośród krajów austryackich nie mają Niemcy reprezentacyi tylko z Galicyi, Dalmacyi i krajów Wybrzeża. Czesi mają 107 okręgów, mianowicie 75 w Czechach, na Morawie 30, na Śląsku 2 (nadto jeden sporny z Polakami). **P o l a c y** mają 82 okręgów, mianowicie w Galicyi 78, na Śląsku 4. **R u s i n i** mają 33 okręgów (28 w Galicyi, 5 na Bukowinie), Słoweńcy mają 24 okręgów (w Krainie 11, w Styryi 7, w Gorycyi 3, w Karyntyi, Istryi i Tryeście po jednym), Serbo-Kroaci mają 13 okręgow (11 w Dalmacyi, 2 w Istryi), Włosi 19 okręgow (9 w Tyrolu, 4 w Tryeście, po 3 w Istryi i Gorycyi), nakoniec Rumuni mają 5 okręgow wyborczych na Bukowinie.

Wielką wartość miałyby dołączone wykazy statystyczne, gdyby były... dobre. Niestety po tak długim czasie rząd nie zdobył się na oddanie do dyspozycyi referenta rzeczywiście porządnej statystyki. Wykazy statystyczne prawie nie zdradzają celu, w jakim je sporządzono, gdyż są wprost przepisane z bieżącej statystyki. Dość przytoczyć, że tablice nie wykazują liczby wyborców, jeno liczbę mieszkańców. Co się tyczy Galicyi to w tablicach statystycznych braki są wręcz krzyczące. Jeśli np. dowiadujemy się, że w okręgu Drohobycz itd. jest 33.700 mieszkańców, z tego 13.600 Polaków a 9000 Rusinów, to c. k. rząd pozostawia naszej domyślności zgadnąć co zacz są owi pozostali w pokaźnej liczbie 11.900 mieszkańcy i jak też mogą głosować.

Rusini wobec reformy wyborczej.

„Diło" i „Halicz.", podają okoliczności, wśród jakich posłowie ruscy do rady państwa postanowili wstrzymać się od obstrukcyi podczas drugiego czytania przedłożenia rządowego o reformie wyborczej. Według „Diła" sprawa przedstawia się następująco: W sobotę byli obecni w Wiedniu tylko trzej posłowie: Romańczuk, Jaworski i Wasilko. Gdy przeciwnicy reformy wyborczej przyrzekli Rusinom, że będą podpisywali ich wnioski obstrukcyjne, p. Romańczuk zawezwał telegraficznie wszystkich posłów ruskich na posiedzenie, zapowiedziane na poniedziałek. Przyjechali tylko pp. Gładyszowski i Korol. Na kilka godzin przed posiedzeniem klubu ruskiego br. Beck odbył konferencyę z pp. Romańczukiem i Wasilkiem i oświadczył im, że obstrukcya ruska niema widoków, ponieważ rząd wraz z wielkiemi partyami udaremnią obstrukcyę, co Rusinom tylko szkodę przynieść może. Dalej oświadczył br. Beck, że będzie się starał, wedle możności, uczynić coś dla Rusinów, ale bliżej nie oznaczył, co ma na myśli.

W posiedzeniu klubowem uczestniczyli pp: Romańczuk, Jaworski, Korol, Gładyszowski i Wasilko. Po sprawozdaniu o konferencyi z br. Beckiem, Wasilko oświadczył się przeciw obstrukcyi i wyraził się, że wśród obecnych stosunków obstrukcya ruska niema widoków. Przeciw obstrukcyi wystąpili też pp. Gładyszowski i Korol, a oświadczyli się za nią: Romańczuk i Jaworski, a zatem wniosek upadł.

Uchwalono wstrzymać się od obstrukcyi, a natomiast przedłożyć br. Beckowi na piśmie 3 żądania: 1) aby usunięto z przedłożenia ustęp o łączeniu w Galicyi gmin, nie mających 1500 mieszkańców; 2) aby w Galicyi utworzono jednomandatowe okręgi wiejskie; 3) aby do uchwalenia zmiany okręgów wyborczych potrzebną była obecność tylko $\frac{1}{3}$ części posłów galicyjskich. Te żądania nazwano „minimalnemi". Nadto uchwalił klub po przedyskutowaniu w pełnej izbie ustępów przedłożenia, odnoszących się do Galicyi, złożyć oświadczenie protestujące i nie uczestniczyć w dalszej dyskusyi, jako bezprzedmiotowej.

„Diło" pisze, że klub ruski „przez swą skrajnie niepolityczną uchwałę zaprzepaścił sprawę. Teraz posłowie mogą opóźniać załatwienie reformy tylko przez dosłowne odczytywanie wielkich interpelacyj". Postępek posłów, którzy na wezwanie telegraficzne nie przybyli do Wiednia, nazywa organ p. Romanczuka „politycznem złoczyństwem", a posłów, którzy się oświadczyli przeciw obstrukcyi „zdrajcami sprawy narodowej". Krok obu zwolenników obstrukcyi, którzy poddali się uchwale klubu a nie postąpili samowolnie, nazywa „Diło" „niepolitycznym", uchwałę zaś klubu „chrůniowską". „Diło" kończy, że wobec tego, iż reforma wyborcza będzie uchwaloną „naród ruski musi już teraz rozpocząć przygotowania do borby za pomocą środków, praktykowanych dotąd tylko w krajach, w których naród nie ma żadnych praw".

„Halicz.", powtórzywszy słowa „Diła", pisze, że trudno dziś przewidzieć co Ruś galicyjska osiągnie za pomocą takich środków, ale środki nie przyniosą korzyści ani rządowi, ani Polakom. Organ staroruski sądzi, że z wyborów powszechnych wyjdą radykali ruscy, którzy „rozwiną destrukcye wśród mas ludowych".

Niemcy południowe a sprawa prusko-polska.

Hakata i rząd pruski usiłują pruską wściekliznę polakożerczą przeszczepić do Niemiec południowych, aby stanął dowód, że w istocie cały naród niemiecki uważa Polaków za swoich wrogów. Daremne trudy! Z „pruskiej polityki polskiej" widzą Niemcy południowi owszem dowodnie, co ich czeka w razie zupełnego pochłonięcia przez Prusy, co że celem jest dworu berlińskiego, wykazują nawet pamiętniki ks. Klodwiga Hohenlohego. „Frankfurter Ztg." otrzymała z Niemiec południowych następujący „komentarz marginesowy do pruskiej polityki polskiej":

Bismark miał niegdyś na pewną interpelacyę Polaków odpowiedzieć: „Nie ma już żadnych Polaków — są tylko Niemcy, Austryacy i Rosyanie". Ale żelazny kanclerz przeliczył się co do Polaków i łykowatości słowiańskiej. Nie liczył się on z Polkami kobietami i matkami, bo ich nie znał i nie wiedział, z jaką one fanatyczną miłością przy swojej narodowości stoją, z jaką lwią odwagą swego języka ojczystego bronią. Dowiodły tego zajścia wrzesińskie i zajścia teraźniejsze. Pomimo srogich kar ówczesnych, w pięć lat potem strajkują dzieci polskie nie w jednem, ale w stu miejscach. „Ostdeutsche Rundschau" zwalając wszystką winę na duchowieństwo polskie, a zwłaszcza na arcybiskupa, zapytuje, dlaczego ruch ten tylko dwie prowincye a nie oraz Śląsk, Westfalię i prowincyę Nadreńską ogarnął, w której przecie 100.000 Polaków żyje? Otóż nie zapominajmy, że w żadnej prowincyi stosunki nie stały się tak okropnie nieznośnymi, jak w Poznańskiem i Gnieźnieńskiem. Kto tam dłuższy czas zabawił a żył z Niemcami i Polakami, ten wie, jaka tam masa materyału wybuchowego się nagromadziła, a codzień, co godzina jeszcze świeżego materyału dorzucają. Porozumienie już jest tam niemożliwe.

„Ale Polacy wcale nie są wrogami Niemców. Owszem przebywają oni chętnie i spokojnie w Niemczech południowych, a ci, których na to stać, wyprawiają swoich synów na wszechnice południowo niemieckie a dla odbycia służby wojskowej wysyłają ich na południe, a nie do Prusaków. To rzecz pewna: pruska polityka polska szła dotąd torami całkiem mylnymi — ni-

---

63

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Ewa delikatnie i pieszczotliwie pogładziła jego białą brodę.

— Ależ to właśnie ładnie. Nie chciałabym innym pana widzieć.

— Naprawdę?

Ewa przypomniała sobie teraz, że ma jeszcze jedną prośbę.

— Ale na fotografii dopisze pan coś ładnego?

— Cóż takiego? Nie byłem nigdy poetą. Co mam napisać?

— Pożegnanie dla... swojej Ewy. Napisz pan zaraz. Wezmę fotografię z sobą. Proszę.

Mistrz ceremonii nie mógł się zdecydować, co ma napisać i przyrzekł przynieść fotografię jutro na dworzec.

— Ale dopisek z pewnością będzie? — zapytała.

Zwróciła się już z powrotem do salonu, gdy mistrz ceremonii zapytał:

— Ale ja dostanę także fotografię?

— Już jest przygotowana — odpowiedziała Ewa z uśmiechem.

— A jest na niej dopisek?

— Tak.

Weszli do salonu i za chwilę obie Amerykanki ze wszystkimi się pożegnały. Już w przedpokoju zapytał Ryszard miss Bancrost, kiedy ona powróci do Drezna i żartował:

— Tymczasem nakupię sobie książek o sztuce i podobnych awanturach i gdy pani powróci, zobaczymy, kto będzie lepiej mówił.

Gdy mistress i miss Bancrost odeszły, wszyscy zaczęli o nich mówić. Tylko mistrz ceremonii nie wyjawiał swego zdania. Poprosił Elizę, aby pozostała jako straż honorowa przy narzeczonych a sam wyszedł z domu. Eryk ofiarował się ojcu towarzyszyć, ale mistrz ceremonii wymówił się jakimś pozorem.

Mistrz ceremonii poszedł do jednego jubilera przy ulicy Morskiej. Chciał kupić pamiątkę dla Ewy.

Po drodze się namyślał, co to ma być. Pierścionek nie, bo to należy do narzeczonego. Broszy nie mogłaby zawsze nosić. Zdecydował się więc na branzoletę. Nie może ona być okazałą, sadzoną perłami i brylantami, gdyż nie idzie wcale o wartość, ale właśnie o to, aby ją mogła codziennie nosić na jego pamiątkę.

Wybrał więc u jubilera ciężki, z matowego złota łańcuch. Jubiler, który słyszał o zaręczynach Grety, rzekł owijając etui:

— Zapewne podarunek ślubny?

— Być może — odpowiedział mistrz ceremonii z lekkim uśmiechem.

Wieczorem przeglądał długo swoje fotografie, aż wreszcie zdecydował się na jedną. Napisał na niej:

„Zachowaj mnie na zawsze w kochanej pamięci".

Na kartce zaś, którą wsunął do bransoletki, napisał:

„Córeczce Ewie z prośbą, aby zawsze nosiła z pamięcią o swoim drugim ojcu".

Pociąg, którym panie Bancrost wyjeżdżały, odchodził wcześnie rano.

Mistrz ceremonii już na pół godziny przedtem zjawił się na dworcu i z różami w ręce przechadzał się po peronie. Zapytywał Elizę, czy chce z nim pójść, ale ta się wymówiła, tłumacząc się, że już się pożegnała a zbyt wiele osób na dworcu przyczynia tylko kłopotu odjeżdżającym. W ten sposób mistrz ceremonii sam jeden znalazł się przy pociągu.

Wreszcie przybyły obie damy.

— Ależ my się już pożegnali; zbyt pan uprzejmy, trudząc się... — mówiła mistress Bancrost, gdy mistrz ceremonii wręczał jej róże.

Ewa patrzała na niego z uśmiechem. Nie była smutną; przeciwnie wyglądała wesołą i uszczęśliwioną. Było jej bardzo do twarzy w skromnym kostyumie podróżnym. Nie kryła się ze swą radością.

— Jestem tak szczęśliwą. Tak szczęśliwą — mówiła.

Mistrz ceremonii był nim także. Zapomniał o własnych uczuciach i szczerze cieszył się jej szczęściem. Chciał jej jeszcze powiedzieć sto rzeczy i o sto rzeczy się zapytać, lecz, gdy ona poczęła mówić, zapomniał o wszystkiem. Ona mówiła o podróży, o drobnostkach, chwilami rozmowa ich urywała się zupełnie. Ale im bardziej zbliżała się chwila odjazdu, tem większe wzruszenie ogarniało starego barona. A gdy zajechał pociąg i na jej twarzy odmalowało się wzruszenie.

Mistrz ceremonii podał jej teraz fotografię i etui i zapytał:

— A fotografia twoja?

Ewa wyjęła z ręcznej torebki fotografię swoją i podając ją mistrzowi ceremonii, mówiła:

— Nie wolno czytać, aż odjadę.

Konduktorzy zaczęli nawoływać do wsiadania do wagonów i za chwilę ozwał się ostry głos lokomotywy i pociąg ruszył. Ewa stała w oknie, uśmiechając się do mistrza ceremonii.

Gdy pociąg już znikł i mistrz ceremonii został sam, uczuł pustkę około siebie. Ze zwieszoną głową zeszedł powoli do westybulu, tam skrył się w zakątku, wydobył fotografię, którą mu Ewa zostawiła i począł się jej przypatrywać. Na fotografii była Ewa w profilu tak, jak ją poraz pierwszy w teatrze widział. Na drugiej stronie było napisane:

„Było mi zawsze przykro, że musiałam do Pana, jak obca osoba przemawiać; nie śmiałam inaczej, wstydziłam się. Teraz, gdyśmy już rozłączeni, mogę to uczynić. Mój dobry duchu, mój ojcze, mój idolu, nie zapomnij mnie i kochaj zawsze twoją Ewę."

(C. d. n.)

gdy się polityką przymusu nie zamieni Polaków w Germanów.

„Już przeszło sto milionów marek zmarnowała pruska komisya kolonizacyjna, a skutek ten, że w trzech latach, od 1900 do 1903, przeszło 32.400 morgów (morg pruski tyle co pół morga naszego; p. r.) w ręce polskie. I to jeszcze prawią o ustawie, którąby Polakom zabraniała nabywania ziemi w Prusiech, tudzież o przymusowem wywłaszczeniu polskiej posiadłości ziemskiej. Rzecz śmiechu warta! Dlaczegoż nie tworzy się ustawy, któraby pruskim właścicielom dóbr zabraniała sprzedawania ich Polakom. Na działalności komisyi kolonizacyjnej wybornie wyszli Polacy: sto milionów pięknego grosza niemieckiego wywędrowało do kieszeń polskich. A co ona nabyła, to same spustoszone dobra podupadłej szlachty polskiej, ci bowiem, których ostateczność nie przyciska, nigdy nie sprzedadzą ziemi Niemcom, aby ich zdrajcami nie obwołano. Natomiast, posiadając teraz kapitały, szlachta polska wykupuje najpiękniejsze majątki niemieckie, i Polacy mają nadzieję, że rząd pruski znowu setkę milionów w kolonizacyę włoży.

„I oto nasyła nam „Ostmarkenverein" misyonarzy do Niemiec południowych, aby, jak oświadczył p. Schoulz, jego sekretarz jlny, „wezwać wszystkich Niemców do zwarcia się murem przeciw wszechpolactwu" i zaapelować do ofiarności Niemców południowych. Otóż gdzie sto milionów na nic się nie zdały, gdzie całe Prusy „zwartą falangą" stoją za Poznańskiem, a nic nie wskórały, tam woła się na pomoc południową brać rzeską. Smutne to świadectwo ubóstwa wystawia sobie „Ostmarkenverein". P. Schoulz powiada, że „jeśli Polak po stronie naszych braci walczących całe ujrzy Niemcy w zwartej falandze, to wnet się ukorzy i po niewoli stanie się poddanym niemieckim". Ale jako ostateczny cel „Ostmarken-verein" stawia sobie „pokój uczciwy z Polakami". Ba, a tuż potem złości się p. Schoulz, że 200.000 „Polaków" sezonowo pracuje w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, czyniąc „fatalną konkurencyę" Niemcom tamtejszym!

„Zarazem zaś proponuje przedstawiciel „Ostmarkenvereinu", aby „nieszkodliwych" Rusinów osiedlano w Poznańskiem. Ale co począć z owemi 200.000 robotników polskich, którzy już teraz nie znajdują dosyć zarobku we własnym kraju, a których się obecnie ponadto chce krzywdzić zapomocą osadników ruskich? Oto do jakiego to „pokoju uczciwego" się dąży! Zamiast miru hakata rozjątrzenie sieje.

„Rząd pruski płaci premie nauczycielom szkół ludowych za skuteczne uprawianie nauki niemieckiej między dziatwą polską — co tylko wstręt i opór przeciw znienawidzonemu językowi niemieckiemu, zwłaszcza między niższemi warstwami polskiemi spotęgowało, a powagę nauczycieli zniweczyło. Z drugiej strony zachęcani nadzieją premiów nauczyciele niebezpiecznie przeholowują w swojej gorliwości. Tak np. na co to się zdało zmuszać dzieci polskie do śpiewania; „Ich bin ein Preusse". I właśnie nauczyciele we Wrześni doskonale wiedzieli, że dziatwa już oddawna buntowała się przeciw niemieckim wykładom religii, tembardziej, skoro przecie język polski jest całkowicie ze szkoły wykluczony.

„Ale dopóki matki polskiej, dopóty będą się dzieci uczyły mówić i myśleć po polsku. Dzieci klas wykształconych uczą się wprawdzie pilnie języka niemieckiego — „bo to się przyda" — ale w domu ani słowa nie mówią po niemiecku, — w wolnych zaś od szkoły godzinach zwołują do siebie po kilkoro dzieci z proletaryatu i uczą ich umiłowanego całem sercem języka ojczystego i dziejów kraju. Juścić „niebezpieczeństwo polskie" istnieje, albowiem z każdego z tych malców patryotycznych wyrasta Polak fanatyczny, czujący się bohaterem, gdyż broni tego wszystkiego, co mu chcą zabrać — język ojczysty. Prusy wychowują tych bohaterów i męczenników.

„Kiedy w r. 1867 chodziło o wcielenie w. księstwa Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego, wydał pod d. 30 stycznia 1867 naczelny prezydent von Horn manifest do polskiej ludności wielkiego księstwa, w którym następujące czyni przyrzeczenia:

„Wolą jest naszego ukochanego króla, aby także nasza prowincya do Związku północno-niemieckiego wcieloną została. Współobywatele narodowości polskiej! I wy macie pewne powody radować się z tego. Nie zważajcie na podszepty tych, którzy twierdzą, jakoby przynależność do Związku północno-niemieckiego była zgubną dla waszej narodowości. Słuchajcie owszem głosu naszego króla najmiłościwszego, którego zamiary ojcowskie dalekie są od zagrażania waszej narodowości albo ukrócania praw waszych.

„Przez wcielenie do związka półn. niem. ani wasz język ojczysty, ani religia wasza nie mają doznać uszczerbku. Także w obrębie Związku półn. niem. macie pozostać Polakami, macie zatrzymać swój język i obyczaj i kościołowi katolickiemu nie zabraknie według starego zwyczaju ochrony i rozwoju swobodnego. Nie wahajcie się zaufać ojcowskiemu sercu naszego króla najmiłościwszego, które jest pełne miłości także dla poddanego narodowości polskiej i najdzielniejszą wam podaje ochronę waszych praw i narodowości waszej."

„Tak opiewały przyrzeczenia króla pruskiego w r. 1867, ale snać zapomniano o nich w Berlinie. Ale nie zapomnieli Polacy i powołują się na te słowa królewskie i z nich prawa sobie wywodzą — kończy Niemiec południowy.

„Rzecz jasna — przytaczając ów manifest pruski, przypomina on Niemcom, co w ogóle warte są choćby najuroczystsze przyrzeczenia pruskie.

Syon wschodnio-afrykański.

Rząd angielski zaproponował w 1903 r. londyńskiemu kongresowi syonistów oddanie terytoryum w angielskiej Afryce wschodniej w celu utworzenia prowincyi autonomicznej pod zarządem żydowskim i zwierzchnictwem angielskiem. Kongres miał wysłać ekspedycyę dla zbadania krainy, czy jest odpowiednia na kolonię dla europejskich rolników i hodowców. Chodziło tu o niezaludnione płaskowzgórze Guas Ngiszu, położone na północowschodzie jeziora Wiktorya, a które zdawało się mieć sprzyjające warunki. Propozycya nie znalazła spodziewanego uznania u członków kongresu w ogólności, jednakże większością głosów postanowił on wybrać komisyę, która zajmie się wysłaniem wyprawy. W początkach 1905 wyruszyła ona istotnie w drogę. Pozostawała pod kierownictwem majora Hilla Gibbonsa, znanego z badań górnego Zambezi i krainy źródeł rzeki Kongo; pozatem brali udział w wyprawie: Niemiec, Alfred Kaiser, botanik i geolog, chlubnie znany jako naukowy towarzysz podróży dra Schoellera w jego wyprawach wschodnio-afrykańskich; trzecim był syonista Wilbuszewicz z Mińska, znany z przygody z hippopotamem, którego się tak uląkł, że odłączył się od ekspedycyi.

O wyprawie tej Gibbons w styczniu r. bież. czytał referat w londyńskiem Towarzystwie geograficznem, który został wydrukowany w zeszycie marcowym organu Towarzystwa „Geographical Journal", z dodaniem mapki, pierwszej wogóle tego kraju. Aczkolwiek należy sceptycznie zapatrywać się na urzeczywistnienie planu kolonizowania kraju podrównikowego przez żydów, jednak szczegóły referatu zasługują na streszczenie. Sprawa ta zwróciła również na siebie uwagę sfer rządowych niemieckich, które myślą także o kolonizowaniu niemieckiej Afryki wschodniej przez Europejczyków, czem się zajmuje gorliwie radca tajny Koch.

Gibbons udał się w styczniu 1905 koleją Ugandzką do Nakuro, skąd skierował się na północ. Tutaj odbył sześciotygodniową podróż okólną po płaskowzgórzu, rysując mapę i badając je dokładnie, o ile czas i środki pomocnicze na to pozwoliły. W marcu powrócił na wybrzeże. Wynik badań jest pokrótce taki:

Kraina, zwana Guas Ngiszu, ciągnie się od góry Elgon, wygasłego wulkanu z olbrzymim kraterem o 15 kilometrach średnicy, do zachodniego brzegu zagłębienia wschodnio-afrykańskiego, i leży prawie pod 1° szer. półn., czyli niemal pod równikiem. Obszar wynosi 6.000 ang. mil kwadr. Wysokość nad morzem waha się między 1.800 a 2.400 metr. Grunt jest przeważnie gliniasty, falisty z nielicznemi skałami granitowemi, sterczącemi na 50 do 100 metrów. Trzecia część kraju jest górzysta. Stronę wschodnią i południową otaczają lasy dziewicze, trudne do przebycia z powodu gęstwiny, resztę kraju stanowią zagajniki, sawanny, zarosłe akacyami, albo łąki. Obszary leśne wynoszą ogółem 1.000 kilometrów kwadr. Do drzew użytkowych należą juniperusy, cedry olbrzymie o pniach prostych, prawie 30-metrowych i gatunki Podocarpusów. Gibbons był zdumiony wielką obfitością wody, mimo że podróżował w czasie suszy. Guas Ngiszu, to kotlina śród szeroko rozgałęzionego systemu rzecznego Nsoia, płynącego do jeziora Wiktorya. Pastwiska są tam wyborne. Do rolnictwa jednak nadają się tylko doliny rzeczne; czerwony grunt gliniasty nie przepuszcza wody deszczowej, która też prędko spływa wskutek falistego położenia. Dla własnej potrzeby kolonistów wystarczą płody rolne, lecz muszą oni przeważnie stać się hodowcami. Dla owiec i kóz są wprawdzie odpowiednie tylko pasy ziemi na zachodzie i północy, natomiast nadaje się kraj cały do doskonałej hodowli bydła. Gibbons spotykał dzikie strusie i sądzi, że możnaby je tam hodować. Innej zwierzyny jest tam teraz wielka obfitość; liczne gatunki antylop, żyrafy, zebry, nosorożce, lwy przebywają na nizinach, wiele zaś słoni głównie w lasach.

Ważna jest następnie sprawa zdrowotności. Wyprawa była tam w czasie suszy, gdy nie dokuczają moskity; sądząc jednak z warunków miejscowych, Gibbons twierdzi, że komarów tych jest tu wogóle mało i że Guas Ngiszu jest wolne od malaryi. Temperaturę można było obserwować także tylko czas krótki. Wahała się ona między 21,6 a 23,3° Celsyusza podczas upału, oraz między 3 a 8,3° C., podczas pory chłodnej; jednej nocy rtęć spadła poniżej zera. Ostatecznie Gibbons dochodzi do wniosku, że temperatura w niczem nie przeszkadzałaby rozwojowi kolonizacyi w Guas Ngiszu.

Większość projektów zaludnienia krain podrównikowych Afryki białymi, nie uwzględniała faktu, że te, o ile są naprawdę żyzne, są już zaludnione przez krajowców, których przecież nie można wyrugować. Trudność ta nie istnieje na płaskowzgórzu Guas Ngiszu, które dotąd prawie wcale nie jest zamieszkane.

Jednakże nie zawsze była tam pustynia; świadczą o tem napotykane tu i ówdzie ruiny murów kamiennych, wzniesionych bez pomocy wapna. Budowle tego rodzaju są w Afryce wielką rzadkością, a ciekawe byłoby wiedzieć, kto je zamieszkiwał. Z pewnością nie plemię Massai. Podania plemion sąsiednich opiewają, że z północy i południa wtargnęli Massai, którzy wytępili pierwotnych mieszkańców i osiedlili się w ich siedzibach, a potem sami z sobą walczyli i wzajemnie się wytępili, szczupłe resztki padły ofiarą plemion leśnych z sąsiedztwa i w ten sposób kraina zamieniła się w pustynię.

Gibbons jest przekonany, że biały kolonista mieć tu może przyszłość przed sobą. A mimo, że sąd ten wydaje się zbyt optymistyczny, to jednak pamiętać trzeba, że jeszcze żadnego dzieła wielkiego nie dokonano bez pewnej dozy optymizmu. Z kolei Gibbons zajmuje się sposobami, które mają umożliwić kolonizacyę oraz sprawą eksportu bydła i drzewa koleją Ugandzką i Nilem.

W dyskusyi nad referatem zabrał głos sir Charles Eliot, były komisarz angielskiej Afryki wschodniej, który wyrażał się bardzo oględnie o rzekomych zaletach płaskowzgórza, pozostającego pod protektoratem angielskim; dodał jednak, że zanim usłyszał wywody Gibbonsa, nigdy nie przypuszczał, iż Guas Ngisz ma być „jedną z najlepszych ziem Afryki wschodniej".

Kronika.

Lwów, dnia 3 listopada 1906

Kalendarzyk.

W niedzielę 4 listopada Sw. Karola. — Gr. kat. Sosz. Hł. 5. — Kal. słow. Mściwója.
Wschód słońca 6.58, zachód 4.29.

W poniedziałek 5 listopada Elżbiety M. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Sławomira bł.
Wschód słońca 7.0, zachód 4.28.

We wtorek 6 listopada Leonarda Wyz. — Gr. kat. Arefty. — Kal. słow. Wszewład.
Wschód słońca 8.01, zachód 4.26.

W środę 7 listopada. Herkulana. — Gr. kat. Markyana. — Kal. słow. Żytomira.
Wschód słońca 7.03, zachód 4.25

Nasz fejleton. Po ukończeniu „Mistrza ceremonii" rozpoczniemy we środę druk szkicu powieściowego, pióra I. K. Zielińskiego p. t. „P i e c z e n i a r z e" z cyklu: „Szkice z czasów St. Augusta", z których dwa pierwsze, p. t. „Pan marszałek" i „Troski", w zeszłym miesiącu drukowane, zainteresowały naszych czytelników. „Pieczeniarze", to wierny obraz czasów po pierwszym rozbiorze, kreślony barwnie z gruntowną znajomością epoki, co cechuje tego rodzaju prace I. K. Zielińskiego. Dwór Stanisława Augusta, dwór Katarzyny, historyczne postacie, intrygi i zwyczaje ówczesne, wszystko opisane z zacięciem i wielką werwą, żywe zapewne obudzi zajęcie.

— **Zgon arcyksięcia Ottona.** Z Wiednia telegrafują: Testament arcyksięcia Ottona otwarto wczoraj popołudniu. Ponieważ w testamencie nie ma żadnych postanowień co do przewiezienia zwłok do Schönau, przeto złożone zostaną w krypcie Kapucynów. Cesarz zarządził, że pogrzeb ma się odbyć we wtorek. Poczyniono zarządzenia do przeniesienia zwłok do pałacu w Augartenie, gdzie zostaną wystawione na widok publiczny. W poniedziałek o 11 wieczorem przeniesie się zwłoki do kaplicy burgowej. Dostęp dla publiczności dozwolony będzie we wtorek przedpołudniem. Na rozkaz cesarski muzyki wojskowe na znak żałoby nie mogą przez 7 dni grać w lokalach publicznych. Tak samo zaciąganie warty w Burgu odbywać się ma bez muzyki.

Do Wiednia zjechała się już najbliższa rodzina zmarłego: żona, arcyksiężna Józefa i obaj synowie starszy arcyksiążę Karol Franciszek Józef i młodszy arcyksiążę Maksymilian. Król saski, szwagier zmarłego, zapowiedział swe przybycie na pogrzeb.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, jak donosiliśmy, miał odbywać w Pradze studya prawnicze; otóż odnośne dyspozycye już cofnięte zostały i arcyksiążę Karol Franciszek Józef będzie dalej studyował w Wiedniu. Arcyksiążę liczy lat 19.

— **Mianowanie.** Rewident rachunkowy, Józef Mrazek, mianowany radcą rachunkowym w obrębie kraj. dyrekcyi skarbu w Krakowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Odznaczeni usu Expos. canonic.: Ks. Karol Morosiewicz, proboszcz w Gurahumorze; ks. Władysław Hajdukiewicz, katecheta szkoły wydziałowej w Trembowli. Mianowany administratorem w Gródku ks. Józef Ryss, dotąd administrator in. spirit. tej parafii.

Konkurs na opróżnione probostwa rozpisano w Bruckenthalu do 30 listopada, w Louisenthal do 15 grudnia.

Dyecezya krakowska. Mianowani: Ks. dr. Karol Nikiel, kanclerzem książęco-biskupiego konsystorza; ks. Kazimierz Buzała notaryuszem; ks. dr. Jan Tobijasiewicz sekretarzem i kapelanem ks. kardynała. Święcenia kapłańskie otrzymał Stanisław Moszyński.

— **Ubezpieczenie robotników na starość w fabrykach tytoniu.** Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że na podstawie najwyższego postanowienia uregulowano prowizorycznie sprawę ubezpieczenia na starość robotników w fabrykach tytoniu, tak że robotnicy tego przedsiębiorstwa państwowego, począwszy od 1 stycznia 1907, nietylko pod względem podwyższenia emerytury, ale także pod innymi względami otrzymają znaczne polepszenie. Przedewszystkiem renta inwalidów dozna znacznego podwyższenia. W dotychczasowych 5 kategoryach służbowych początkowa renta po 10 latach służby wynosiła 3 kor., a po 40 latach jako pełna renta 6 kor. miesięcznie. Obecnie te renty wynosić będą: w 1 kategoryi 27, względnie 54 kor. miesięcznie, w 2 kategoryi 24 kor., względnie 48 kor., w 3 kategoryi 21 kor., względnie 42 kor., w 4 kategoryi 18 kor., względnie 36 kor., w 5 kategoryi 15 kor., względnie 30 kor. Prócz tego polepszenie następuje o tyle, że renta inwalidów nie, jak dotąd, stopniowaną będzie po 10 lat, ale teraz, po upływie pierwszych 10 lat, za każdy czynny rok służby doliczać się będzie $^1/_{30}$ początkowej renty, przyczem ostatni czterdziesty rok będzie liczony za pełny, jeżeli przynajmniej 6 miesięcy zostało spędzonych w służbie. W końcu robotnicy, którzy jeszcze nie wysłużyli 10 lat, ale po 3 latach służby, bez własnej winy staną się niezdolnymi do pracy wskutek wypadku, lub po 5 latach nastąpi u nich nieudolność do pracy, otrzymają odprawy w wysokości trzykrotnej miesięcznej płacy wedle najwyższej kategoryi. Te postanowienia mają charakter prowizoryczny. Rokowania w sprawie definitywnego uregulowania stosunków powyższych w fabrykach tytoniu, wedle systemu klas płacy, zostaną wkrótce wdrożone.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dn. 4 bm. odbędzie się w sali ratuszowej o 5 popoł. inauguracya tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich. Po przemówieniu przewodniczącego Zarządu prof. dra J. Zakrzewskiego wygłosi prof. dr. K. Twardowski wykład p. t. Niezależność myśli.

Na prowincyi w niedzielę d. 4 bm. B r o d y: doc. uniw. dr. E. Biernacki: Co i jak jeść należy? (z obraz. świetln.) S a m b o r: Lekarz dr. A. Ruczka: O niesieniu pomocy w nagłych wypadkach. S a n o k: doc. uniw. dr. E. Romer: Wycieczka we wschodnie Karpaty (z obraz. świetln.).

÷ **Lwów w opiece konserwatorów.** Namiestnictwo nadesłało prezydentowi miasta wykaz 389 domów, przeważnie w śródmieściu, które odtąd podlegają stale opiece konserwatorów. Opieka polega na tem, że magistrat obowiązany jest zasięgać opinii konserwatorskiej zawsze przed udzieleniem konsensów tyczących się tych budowli, czy to na rozebranie czy na jakiekolwiek przeistoczenie. Namiestnictwo orzekło, że każdy wymieniony w tym wykazie dom zasługuje na tę opiekę bądź ze względów historycznych, artystycznych lub pamiątkowych, bądź też z tego względu, że został zbudowany na miejscu zburzonych murów i baszt miejskich a nieraz i z materyałów tychże budowli i może ukrywać w swych ścianach i fundamentach różnorodne stare szczątki architektoniczne i pamiątkowe pochodzące z owych zabytków, które powinny być uratowane od zagłady. Wykaz ten nie obejmuje kościołów, cerkwi, klasztorów, synagog, cmentarzy, kaplic i figur pamiątkowych, które z wyjątkiem nowo wzniesionych podlegają z natury rzeczy szczególniejszej opiece konserwatorskiej. Przy każdej przebudowie lub demolowaniu tych domów znalezione zabytki mają być oddawane do zbiorów Muzeum historycznego miejskiego za stosownem wynagrodzeniem. Odtąd nie będzie wydany żaden konsens na przebudowlę lub demolacyę tych domów bez zasięgnięcia poprzednio opinii grona konserwatorów.

÷ **W Kole liter. artyst.** tegoroczny sezon odczytów i zebrań tygodniowych rozpoczyna bardzo ciekawa prelekcya redaktora dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego pod tyt. „Drang nach Osten" (Niemcy na ziemi słowiańskiej). Odczyt odbędzie się w najbliższy wtorek, 6 bm., o g. 8 wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" i Towarzystwa dziennikarzy polskich z rodzinami wolny; wprowadzeni przez nich goście płacą po koronie od osoby. Odczyt wtorkowy reklamy nie potrzebuje. Osoba prelegenta, doskonałego narratora i znawcy omawianej karty dziejów naszych, oraz aktualność tematu zapewniają mu z góry pełne powodzenie.

÷ **Walne zgromadzenie** delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w sali obrad gal. Kasy oszczędności w dniach 9 i 10 bm.

÷ **Tow. nauczycieli szkół wyższych** zebrało się wczoraj na nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uchwalono następujące rezolucye:

„Tow. nauczycieli szkół wyższych, łącząc się z ogólną akcyą kraju, zdążającą do uzyskania autonomii gospodarczej, finansowej, edukacyjnej i administracyjnej wraz z odpowiedzialnością rządu krajowego przed sejmem domaga się ze szczególnym naciskiem autonomii szkolnej, uważając ją za konieczny warunek normalnego i pomyślnego rozwoju szkolnictwa, w szczególności zaś domaga się zmiany § 11 lit. i. ust. zasad z 21 grudnia 1867 w tym duchu, aby całe ustawodawstwo szkolne, o ile ono dotyczy Galicyi, wyjęte było z pod kompetencyi Rady państwa a oddane sejmowi krajowemu".

Następnie uchwalono jeszcze rezolucyę o spolszczenie gimnazyum w Brodach.

W dalszym ciągu obrad dokonano wyborów uzupełniających do wydziału; wybrani zostali: pp. em. dyr. Fr. Próchnicki, dr. K. Wróblewski i dr. K. Zagajewski. Wreszcie omawiano projekt zakupna własnego domu i upoważniono wydział do wdrożenia odpowiednich pertraktacyj.

÷ **Rozdawanie nagród sługom** domowym mieszkańców m. Lwowa, 39. z kolei, odbędzie się w sobotę, 29. grudnia o 10. rano w sali dyrekcyi gal. Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrody słudzy obojej płci, urodzeni w Galicyi, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej, jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny, we Lwowie mieszkającej, w dalszej służbie pozostają.

Kronika krajowa.

§ **Fiasko „profesora" Radeckiego.** Po Galicyi jeździł w tym roku jakiś cudzoziemiec, który siebie nazywał „profesorem Radeckim z Odessy". Odgrywał on rolę zagorzałego ukraińca, mimo, iż z języków słowiańskich władał tylko rosyjskim. „Diło" i inne tutejsze czasopisma narodowieckie drukowały w przekładzie małoruskim listy i artykuły „profesora" R., pełne fałszów, jadu i nienawiści ku Polakom. Dzienniki ruskie donoszą teraz, że Radecki za powrotem do Rosyi wygłosił w Odesie, w czytelni tow. „Proświta" odczyt o stosunkach galicyjskich, w którym „nakłamał, co się wlazło, o prześladowaniu Rusinów przez Polaków. Po odczycie „profesora" zabrał głos prawdziwy Ukrainiec z Odesy, p. Sygalewicz, który stosunki nasze zna dobrze. Powiedział on p. Radeckiemu w oczy, że jego twierdzenie o prześladowaniu Rusinów przez Polaków „to prosta brechnia". P. Sygalewicz powiedział między innemi: Polacy nie są wcale takimi strasznymi ludźmi; ja byłem kilka razy w Galicyi, stykałem się z ludźmi; wszelako nie widziałem, ani nie słyszałem o żadnych „krzywdach" Rusinów, aczkolwiek na stosunki galicyjskie zwracam baczną uwagę od lat 16." Zebrani na odczycie goście wyśmiali „profesora" Radeckiego, a ten zirytowany oświadczył, że występuje z „Proświty". Jedna z gazet ruskich zapytuje: „Pozwolimy sobie postawić pod adresem naszych kochanych patryotów, którzy zapijali we Lwowie „mohorycz" z „profesorem" Radeckim, małe pytanie: jakim właściwie profesorem jest p. R.? Przeglądaliśmy pilnie spisy wszystkich profesorów odeskich, lecz w ich liczbie nie znaleźliśmy p. Radeckiego. Chyba jest on profesorem kłamstwa, a takich nie pomieszczają w spisie urzędowym."

W **Hadynkowcach** odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. zjazd okręgowy Kółek rolniczych. Równocześnie odbędzie się poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej Kółka rolniczego w Hadynkowcach.

Kronika powszechna.

§ **Nowy gabinet francuski** nazwać można gabinetem dziennikarzy. Z dwunastu zasiadających w nim ministrów, sześciu było pierwej redaktorami. Prezydent ministrów Jerzy Clemenceau, najpierw lekarz, potem polityk, założył w r. 1880 „La Justice", którą redagował z Pelletanem, a następnie założył „L'Aurore", którą redagował sam i występował w obronie Dreyfussa. Nowy minister spraw zagranicznych, Stefan Pichon, studyował także z początku medycynę, a potem przerzucił się na pole dziennikarskie i najpierw redagował „La Commune affranchie" a potem pracował w „Justice". Minister marynarki Gaston Thomson zawdzięcza swoją karyerę dziennikowi „La République française", który przez kilka lat redagował. Minister komunikacyi Jan Barthou, początkowo adwokat, redagował później „Independance des Pyrenees". Minister robót publicznych Rene Viviani był redaktorem „La Petite République" organu Milleranda. Wreszcie nowy minister oświaty Aristide Briand redagował sławną „Lanterne" Rocheforta.

§ **Amerykanie Piusowi X.** Mieszkańcy San Paolo ofiarowali papieżowi drogocenne dary dla upamiętnienia i podzięki za podniesienie do godności kardynalskiej biskupa brazylijskiego z S. Paolo, mons. Arcoverda. Wśród tych darów zwraca szczególniejszą uwagę wielka, szczerozłota księga, zawierająca dwie ogromne karty z kutego złota. Na pierwszej widnieje wypukła tyara, wysadzana brylantami, szmaragdami i rubinami. Poniżej umieszczono wierną podobiznę (popiersie) Piusa X. Na drugiej karcie umieszczono dedykacyę oraz wypukłą mapę Brazylii. Główne miasto każdego stanu oznaczone jest brylantem najczystszej wody. Inne miasta zdobią szmaragdy, szafiry i rubiny. Olbrzymi soliter oznacza stolicę republiki. Na oprawie księgi umieszczono bardzo wielki brylant w promieniach — symbol słońca tropikalnego.

§ **Skandal w rodzinie Hohenzollernów.** W magistracie wiedeńskim sprawuje podrzędny urząd niejaki baron Józef Liebenberg, znajdujący się w złych stosunkach majątkowych. Otóż u tego barona w styczniu zjawili się jacyś pośrednicy, którzy zaproponowali mu 30.000 marek honoraryum za następującą komedyę: Liebenberg weźmie w Londynie ślub z pewną panią, natychmiast potem da się złapać na niewierze małżeńskiej i przedsięweźmie proces rozwodowy, w którym cała wina rozwodu w ten sposób na niego spadnie. Pierwszą ratę honoraryum 15.000 marek otrzyma po ślubie, drugą po rozwodzie. Nadto strona interesowana poniesie wszystkie koszty podróży do Londynu itp. Liebenberg zgodził się na wszystko, nie znając ani nazwiska, ani pochodzenia swej przyszłej „żony". Potem sprowadzono go raz w celu dalszych rokowań do Berlina, wreszcie przysłano mu 100 marek na wyjazd do Londynu. Liebenberg udał się natychmiast do Londynu i zamieszkał tam w podrzędnej jakiejś oberży, bo mu owych 100 marek nie pozwalały na żadne wybryki, zwłaszcza, że aby zadość uczynić ustawom angielskim, musiał przemieszkać 15 dni w Londynie.

Ślub odbył się przed urzędem cywilnym dnia 11 maja i dopiero tuż przed ślubem Liebenberg dowiedział się, że jego przyszła żona nazywa się Marya Anna Sulzer. Poznał ją dopiero przed bramą urzędu cywilnego: do czekającego zbliżyła się wysoka, bardzo ładna blondynka i podziękowała mu za to, że był tak dobry i zgodził się oddać jej wielką przysługę. Po ślubie, świeża baronowa zabrała ze sobą metrykę ślubną i oddaliła się z jakimś obcym panem, który przedstawił się jako jej sekretarz i na kontrakcie ślubnym podpisał się jako Mayer. Oboje odjechali do Niemiec, a Liebenberg napróżno czekał na pierwszą ratę swego honoraryum. Wreszcie, kiedy począł grozić skandalem i oddał sprawę adwokatowi, dano mu 1000 marek, a obiecano resztę 14.000 dać w Berlinie.

Następnie wezwano Liebenberga do Frankfurtu, skąd z zamówionym świadkiem udał się do Moguncyi, gdzie Liebenberg dał się złapać na niewierze małżeńskiej, a następnie wdrożono kroki rozwodowe, przyczem Liebenberg wziął całą winę na siebie. Po tych wszystkich przeprawach baron Liebenberg udał się do kąpiel i następnie powrócił do Wiednia, a nie mogąc się doczekać przyrzeczonych pieniędzy, oddał sprawę jednemu z adwokatów wiedeńskich.

Tymczasem rozeszła się wiadomość, że książę Joachim Albrecht pruski żeni się z byłą aktorką z podrzędnego teatrzyku Maryą Sulzer i że cesarz Wilhelm zaniechał swojego dotychczasowego veto przeciw temu małżeństwu: Widocznie tytuł baronowej, jaki sobie zdobyła narzeczona książęca dzięki Liebenbergowi, rozbroił serce zwierzchnika rodziny Hohenzollernów.

Tymczasem interesowanym, którzy wyzyskali łatwowierność Liebenberga, widocznie żal się zrobiło 30.000 marek, ale przeliczyli się i pospieszyli zanadto. Bo przedewszystkiem wbrew komunikatom urzędowym, że baronowa Sulzer-Liebenberg, uzyskała rozwód, proces rozwodowy nieukończył się jeszcze, a powtóre Liebenberg nie był znowu tak bezbronny jakby się zdawało. Posiadał broń bardzo dotkliwą: skandal! I ten skandal wybuchł.

Książę Joachim Albrecht pruski jest synem niedawno zmarłego księcia Albrechta, regenta Brunszwiku a p. Sulzer jest z pochodzenia żydówką.

§ **Schwytanie defraudanta.** „Mgdb. Ztg." donosi, że policya graniczna w Eytkunach aresztowała b. rosyjskiego radcę wojskowego Wesnojewa, który przed rokiem uciekł z Moskwy, zdefraudowawszy 3 miliony rubli pieniędzy państwowych. Znaleziono przy nim pół miliona rubli.

§ **Nowy wybuch Wezuwiusza.** Jak z Rzymu telegrafują, mieszkańcy kilku miejscowości u podnóża Wezuwiusza wypędzeni zostali wczoraj z domów nowym deszczem popiołu i mułu z Wezuwiusza. Opad był tak rzęsisty, że wiele domów zupełnie zasypał. Wojsko wysłane na pomoc, ułatwiło ucieczkę mieszkańcom zagrożonych domów.

§ **Buffalo Bill w niebezpieczeństwie.** Przed kilkoma dniami telegrafowano do „Sun" z Nowego Jorku, iż pułkownik Cody, znany lepiej pod nazwiskiem Buffalo Bill, zaginął wraz z gronem przyjaciół w czasie huraganu, jaki się srożył wśród gór Wielkiego Rogu, stanowiących odnogę gór Skalistych. Pułkownik z towarzyszami, między którymi byli Amerykanie i Europejczycy, a w liczbie ostatnich kilku magnatów angielskich, odbywał od 2 tygodni łowy górskie. W gronie złożonem z 15 osób, znachodził się też i lord Howke, jeden z pierwszych sportsmenów angielskich. Mniemano powszechnie, że Buffalo Bill wraz z całem gronem myśliwskiem znalazł śmierć wśród urwisk skalistych. Obawy te okazały się na szczęście płonnemi, gdyż Cody i jego towarzysze ocaleli, są zdrowi i wracają do domu. Burza zaskoczyła myśliwych na małej równinie górskiej, otoczonej zewsząd niedostępnemi, olbrzymiemi skałami. Dzięki przytomności umysłu pułkownika i sprytowi trzech rodowitych Indyan ze służby jego, zdołano skonstruować w największym pośpiechu z pniaków schronisko, które uratowało myśliwych cudem przed straszną wichurą i śnieżycą. Znany z występów i we Lwowie pułkownik Cody jest starcem niemal 70-letnim. Przyjaciele jego byli w wielkiej obawie o jego życie; wiadomą bowiem jest rzeczą, że wielu turystów i myśliwych uległo nieszczęśliwym wypadkom w okolicach Wielkiego Rogu. Telegram „Daily Mail" donosi, że myśliwi, od czasu wyruszenia w góry, tj. od 14 października żadnej o sobie nie dawali wiadomości, aż dopiero pewien Indyanin, przybyły tymi dniami do Codytown, przywiózł pomyślne wieści i rozprószył wszelkie obawy przyjaciół słynnego pułkownika.

Zmarli.

Jan z Gorzejowa Winiarski, starosta w Przemyślanach, umarł tamże dnia 2 bm. przeżywszy lat 57.

Z całego świata.

Frankfurt. Do „Frankf. Ztg." donoszą z Nowego Jorku, że w Manili aresztowano oficera japońskiego, który rysował plany twierdzy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich [illegible] państwowych. Dnia 2 listopada 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +5·1 Tarnopol —·—. Lwów +5·2, Sole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +9·8 Praga +7·9, Wiedeń +7·0 Semmering +4·0 Budapeszt +10·0. Ischl +2·4 Riva +7·0 Tryest +11·7 Celsyusza

Jubileusz Czytelni akademickiej we Lwowie.

Data powstania „Czytelni akademickiej" we Lwowie, jako ogniska skupiającego w sobie umysłowe i towarzyskie życie młodzieży, dotąd dokładnie ustaloną nie została. Otwarta oficyalnie 1 kwietnia 1867 na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze 26 lutego 1887, nieoficyalnie istnieć musiała niewątpliwie już dawniej jako jeden z owych licznych tajnych związków młodzieży, które stwarzała gorąca atmosfera epoki poprzedzającej wybuch ostatniej walki o niepodległość.

Podwaliny pod budowę młodej, ubożuchnej instytucyi, mieszczącej się w skromnym lokalu i liczącej zaledwie studwudziestu dwu członków, kładzie pierwszy jej prezes akademik A l b i n R a y s k i. Jego zastępca i następca śp. R o m a n P i l a t zakłada bibliotekę, dziś poważny, kilkanaście tysięcy dzieł liczący księgozbiór, którego zawiązek tworzą cenne dary: Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Jana hr. Działyńskiego, Adama ks. Sapiehy, Mieczysława Darowskiego, Augusta Lewakowskiego, Ottona Hausnera. Aniela Aszpergerowa w roli „Maryi Stuart", i J. I. Kraszewski szeregiem prelekcyj o „Dantem", gdy odezwa wystosowana do kraju w chwili zawiązku Czytelni mało odniosła skutku — gromadzą dla niej pierwsze fundusze.

Wytrwała praca, silna wiara i wola założy-

cieli, przy żywem poparciu ze strony społeczeństwa, stwarzaja z tych drobnych zaczątków silną organizacyę młodzieży, która wnet bujnem zakwitła życiem. Młodzież akademicka garnie się do nowego ogniska, około którego skupiona, rozwijać zaczyna obok pracy ściśle naukowej, także i szerszą, społeczną działalność. Już w r. 1858 za prezesury akad. Tadeusza Skałkowskiego zawiązuje Czytelnia serdeczne stosunki z rzemieślnikami i bierze żywy i czynny udział przy założeniu tow. rękodzielniczego „Gwiazda". W roku następnym pod przewodnictwem akad. Franciszka Prochnickiego, gromadzić się poczynają fundusze na wydawnictwo „albumu akademickiego", wre praca przy zakładaniu kopca Unii Lubelskiej, pojawiają się wreszcie pierwsze „rozprawy czwartkowe", które przekształcone z czasem na „wieczory naukowo-literackie" dały początek dzisiejszym „kółkom naukowym". Urządzony w roku 1870 pierwszy wieczór ku czci Adama Mickiewicza, stwarza piękną tradycyę „wieczorków Mickiewiczowskich", na których odtąd młodzież akademicka przez usta każdoczesnego prezesa Czytelni, składa corocznie publiczne wyznanie swej wiary politycznej i społecznej.

Odtąd oparta o skrzydła „Almae matris", uznana przez całą młodzież akademicką za jej przedstawicielkę, rozwija się Czytelnia akademicka stale i coraz piękniej, a działalność jej we wszystkich kierunkach staje się coraz żywszą i pożyteczniejszą.

Z kierunków tych podkreślić należy w pierwszej linii działalność jej naukową. Podstawą jej: kółka naukowe, jak historyczne, przyrodnicze, literackie, filozoficzne, ekonomiczno-prawnicze, krajoznawcze, kółka, które na swych tygodniowych zebraniach gromadzą liczne zastępy pracującej naukowo młodzieży, dla wymiany myśli i poważnej dyskusyi nad wygłaszanemi odczytami i rozprawami. Owocem tych kółek i widomym rezultatem, jest prócz pogłębienia wiedzy w szerokich kołach młodzieży, takie dzieło, jak „bibliografia" pod kierunkiem prof. Finkla, taka instytucya, jak tow. filozoficzne, którego zawiązkiem jest kółko filozoficzne „Czytelni". Doniosłą rolę w tym zakresie działalności „Czytelni" odgrywa dalej ogromna i bogata biblioteka, licząca dziś kilkanaście tysięcy dzieł a przeszło 30.000 tomów i zawierająca prawie wszystkie celniejsze utwory polskie, tak naukowe, jak beletrystyczne.

Nie mniej doniosłą była zawsze działalność narodowa „Czytelni" i społeczna. Gorąco odczuwająca każdy wypadek, tyczący się kwestyi polskiej, pełna szlachetnego zapału i przejęta uczuciami szczerze patryotycznemi, była młodzież akademicka, grupująca się około „Czytelni", zawsze pierwszą współuczestniczką prac narodowych. Enuncyacye tej młodzieży, uchwalane na wiecach akademickich, choć niejednokrotnie zbyt krewkie, zbyt porywcze, nie zawsze politycznie rozumne, były jednak zawsze dyktowane dobrą wiarą i uczciwemi pobudkami. I były zawsze szczerze narodowe. Z tego też powodu toczyła się od szeregu lat walka między młodzieżą akademicką, grupującą się koło „Czytelni", a radykalniejszemi odłamami tej młodzieży, z której to walki „Czytelnia" wychodziła zawsze zwycięsko.

W kierunku społecznym działalność członków „Czytelni" obejmowała pracę w wielu organizacyach rękodzielniczych, a przedewszystkiem pracę oświatową, której wyrazem jest istniejące we Lwowie od lat dziewięciu, a pierwsze w Galicyi, akademickie Koło T. S. L.

Była też „Czytelnia akademicka" zawsze szkołą życia publicznego dla młodzieży naszej. Tam na posiedzeniach i zgromadzeniach zaprawiali się przyśli politycy do rozpraw parlamentarnych, tam urabiały się opinie, sądy i przekonania tej młodzieży, tam wreszcie uczyli się młodzi ludzie, powołani przez członków „Czytelni" na „dygnitarstwa" w wydziale, obowiązkowości, uczyli się pracować dla ogółu, często z zaniedbaniem własnych spraw. A że szkoła ta była dobrą, świadczy okoliczność, iż wszyscy dotychczasowi prezesi „Czytelni" zajęli w życiu publicznem naszej dzielnicy pierwszorzędne stanowiska. Dość spojrzeć na listę przewodniczących, aby się o tem dowodnie przekonać. Wszak spotykamy tam nazwiska: poseł Albin Rayski, śp. prof. Roman Pilat, poseł dr. Tadeusz Skałkowski, radca Franciszek Próchnicki, poseł dr. Godzimir Małachowski, poseł prof. dr. St. Starzyński, J. E. Leon hr. Piniński, śp. dr. Karol Irzyczek Maciejowski, adw. dr. Al Lisiewicz, śp. A. Schnür Pepłowski, poseł dr. Michał Grek, redaktor Bronisław Laskownicki, dr. Ernest Adam i w. i.

Bardzo piękną jest rola „Czytelni akademickiej" jako ogniska życia towarzyskiego naszej młodzieży. W lokalach jej gromadzi się każdego dnia w godzinach wieczornych poważny zastęp tej młodzieży. Czas upływa jej tu na czytaniu pism codziennych i peryodycznych, na wesołej pogadance, grze w bilard i szachy itd. W ten sposób — zwłaszcza w miesiącach zimowych — staje się „Czytelnia" jakgdyby „kominkiem", rozgrzewającym promieniami swego ciepła dusze i serca młodego pokolenia, „kominkiem" pożądanym zwłaszcza dla ubogiej, „bezdomnej" młodzieży. Tu wspomnieć należy także o tradycyjnej „wilii akademickiej", która corocznie w święty ten dzień gromadzi przy wspólnym stole grono młodzieży i profesorów uniwersytetu.

Nie podobna w ramach dziennikarskiego artykułu omówić wszystkich przejawów czterdziestoletniej działalności „Czytelni", ani jej historyi, wiążącej się tak ściśle z ogólnemi dziejami naszej dzielnicy w tymże okresie. Na tych więc ogólnych uwagach musimy zakończyć, dołączając ze swej strony w dniu dzisiejszym, jubileuszowym, serdeczne życzenia „ad multos annos".

Bliższe szczegóły dziejów lwowskiej „Czytelni akademickiej" znaleźć można w zestawieniu kronikarskiem p. Zugmunta Łaszowskiego, ogłoszonem w sprawozdaniu „Czytelni" za r. 1888/9, w książce pamiątkowej wydanej „w dwudziestą piątą rocznicę założenia „Czytelni" przez p. K. Wojciechowskiego (Lwów 1892) i w historyi uniwersytetu lwowskiego pióra prof. St. Starzyńskiego (Lwów 1894 str. 407 i nast.).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Dr. Konrad Zawiłowski, artysta opery nadwornej w Wiedniu, pozyskany został przez naszą dyrekcyę teatru na dwa gościnne występy, które odbędą się we wtorek i we czwartek przyszłego tygodnia w operze Czajkowskiego; „Eugeniusz Onegin" w partyi tytułowej. P. Zawiłowski, ów wielce sympatyczny artysta-śpiewak partyi „Onegina", śpiewał już niejednokrotnie w Warszawie a przeszłego roku w Pradze w operze czeskiej, zawsze w języku polskiem z wielkiem powodzeniem. Niewątpliwie i u nas artysta ten wywrze tą popisową rolą niezwykłe wrażenie.

* **Korolewicz-Waydowa,** znakomita artystka operowa, bawiąca od kilku dni w naszem mieście, wyjeżdża do Londynu, dokąd została zobowiązaną na szereg gościnnych występów w sławnej operze „Covent Garden". Niezrównana ta artystka wraz z Bandrowskim tworzyła główną podporę opery polskiej we Lwowie, nadając przedstawieniom piętno niezwykle wysokiego poziomu artystycznego, wystąpi w Londynie w op. „Tosca", „Pajace", „Lohengrin" (Elza), „Faust", „Onegin" i w. i. P. Korolewicz wyjeżdża dziś wieczornym pociągiem ze Lwowa.

* **Koncert Wacława Kochańskiego,** znakomitego skrzypka, odbędzie się w sal „Domu Narodnego" dnia 20 bm. Bilety do nabycia w księgarni Zadurowicza Akademicka 8.

* **Koncert muzyki polskiej.** W programie jutrzejszego koncertu zaszła zmiana i zamiast aryi z op. „Marya" Gawrońskiego odśpiewa p. J. Kurtz-Wodosławska, aryę z op. „Hrabina" St. Moniuszki, we Lwowie dotąd nie śpiewaną. Początek koncertu o godz. ½5 popoł. w Sokole. Następny koncert odbędzie się 9 grudnia.

* **Homer bułgarski.** W Bułgaryi odkryto wielkiego poetę narodowego, prasa bułgarska zowie go „istnym Homerem". Kilka miesięcy temu pojawiła się w Sofii książka pod napisem „Cierpienia", która niesłychaną sensacyę wywołała. Piękne wiersze i głębokie myśli wprawiły w zdumienie krytyków i zachwyciły czytelników tak, iż skromnie wydaną i małą książeczkę w lot rozchwytano. Autor nazywa się Toszkin — nikt go nie znał. Zaczęto za nim poszukiwać, i znaleziono wreszcie biednego, w łachy utulonego chłopca, który noce na ławkach parku miejskiego spędzał. Toszkin obnosił zrazu towary po ulicach, ale nawet na chleb nie zarabiał, a nadto zarobkowanie to wymagało płuc silnych. Wałęsał się tedy Toszkin i w najokropniejszej nędzy układał wiersze swoje. Jeden dziennik bułgarski zobowiązał się dawać utrzymanie nowemu poecie narodowemu. Jakie zachodzi podobieństwo między poetą bułgarskim a starym Homerem, niewiadomo.

* **„Polnische Post"** nr. 6 zawiera: Artykuł wstępny, wykazujący wielką zasługę polityczną Koła polskiego, że w walce o rozszerzenie autonomii krajowej zmusiło nawet zaciekłych centralistów niemieckich do uznania potrzeby zmiany konstytucyi grudniowej. Prof. dr. August Sokołowski pisze o „Historyografii polskiej czasów nowszych". Korespondencya z Warszawy zestawia różnice znamienne, dzielące ruch wolnościowy Polaków w zaborze rosyjskim od prądu rewolucyjnego samych Rosyan, następnie maluje plastycznie pierwsze miesiące działalności „Macierzy Szkolnej Polskiej". Korespondencya z Krakowa jest poświęconą wystawie „Sztuki". Jeden z najwybitniejszych przemysłowców austroniemieckich, poseł dr. Stefan Licht przemawia za uprzemysłowieniem Galicyi. Sylwetki hr. Gołuchowskiego, architekty Jana Zawiejskiego, przegląd polityczny, fejleton wiedeński, przegląd teatralny, korespondencya z Tarnopola i inne stałe rubryki dopełniają bogatej treści numeru. W odcinku dalszy ciąg noweli Juliusza Giżowskiego p. t. „Podpalenie".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Porwanie Sabinek" — wieczór „Orfeusz w piekle".

W poniedziałek „Dziady".

We wtorek „Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego. Występ Ireny Bohuss.

We środę po raz pierwszy „La Bestia" dramat w 5 akt. Żuławskiego.

We czwartek „Eugeniusz Onegin". Występ Ireny Bohuss.

W piątek „La Bestia" Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę" Fredry i „Zrzędność i przekora" Fredry, wieczorem „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego.

W poniedziałek „Zimowa powieść" Szekspira.

We wtorek „Sad wiśniowy" Czechowa.

We środę „Marnotrawny ojciec" Shawa.

W czwartek „Sad wiśniowy" Czechowa.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Zakochana" Richego.

W niedzielę popołudniu „Odrodzenie" Schönthana, wieczór „Ponad siły" Bjoernsona.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Z powodu braku wozów kolejowych dostawa węgla do Krakowa nie odpowiada potrzebom miasta. Składy miejskie otrzymują dziennie zaledwie dwa wagony, czyli 600 centnarów, gdy zapotrzebowanie jest trzykrotnie większe. Z powodu braku węgla ceny jego idą w górę i dziś za centnar muszą płacić odbiorcy 1·12 do 1·20 k. Zarząd miasta odniósł się do ministerstwa o dostarczenie potrzebnej liczby wagonów do przewozu węgla.

— Przy krakowskim domu karnym otwarty będzie w tych dniach osobny oddział szpitalny dla obłąkanych i dla symulantów celem przeprowadzania badań przez lekarzy. Zarząd oddziału obejmie dr. Jankowski. Prezydyum sądu karnego wysłało dwóch dozorców na naukę do krakowskiego szpitala obłąkanych, aby się nauczyli obchodzenia się z tego rodzaju chorymi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Generał-gubernator warszawski otrzymał sprawozdania od wszystkich gubernatorów Królestwa o stanie politycznym kraju. Według raportów tych wrzenie polityczne utrzymuje się tylko jeszcze w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej i radomskiej, w innych zaś guberniach daje się zauważyć uspokojenie ludności i przywrócenie normalnego stanu rzeczy. Wyróżnia się tylko bandytyzm, nie mający nic wspólnego z ruchem politycznym. W gubernii suwalskiej, w części północnej, z ludnością litewską, daje się zauważyć wielka liczba pożarów we wsiach. W guberniach: łomżyńskiej, lubelskiej, siedleckiej i płockiej panuje spokój, tak, że w wielu miejscowościach policya nie korzysta z ochrony wojskowej i bez udziału wojska przywraca porządek. We wszystkich kancelaryach gminnych przywrócony został język rosyjski. Ruch polityczny wśród ludności wiejskiej i miejskiej w tych guberniach nie przekracza granic opozycyi legalnej. Podatki wnoszone są dość regularnie.

— Krwawe starcia między robotnikami socyalistami a narodowcami w Łodzi wcale mimo ugody nie ustały, czego dowodem szereg napadów na robotników narodowców, z których onegdaj kilku ciężko poraniono. Z powodu strajku zamknięto na czas nieograniczony fabrykę Warchiwkera.

— Komisya teatralna w Warszawie, delegowana przez gen. gubernatora dla załatwienia sprawy przekazania zarządu teatrów warszawskich miastu, ukończyła swe prace. Po długiej, nader ożywionej dyskusyi przyjęto wniosek władzy wyższej, żądający umiastowienia teatrów, aby w ten sposób nie dopuścić do dzierżawy teatrów osób niewłaściwych.

— W Warszawie zarejestrowano statut Tow. samokształcenia; podzielone ono będzie na koła naukowe, odpowiadające poszczególnym działom wiedzy i sztuki.

Z POZNANIA

W obronie polskiego katechizmu.

Rzymski korespondent „Dziennika poznańskiego" potwierdza informacye naszego korespondenta rzymskiego w sprawie audyencyi p. Tschirschkyego w Watykanie (pomieszczonej w nr. 244 „Gazety Narodowej"): że na audyencyi, jaką p. v. Tschirschky miał u kardynała Merry del Val, była mowa o przymusie szkolnym w W. Ks. Poznańskiem. Zadaniem papieskiego sekretarza stanu, tak jak i papieża Piusa X jest, aby wpłynąć w tym wypadku łagodząco na spór, który Pius X boleśnie odczuwa. Wszelako myliłby się, ktoby sądził, że w Watykanie nie mają pełnego uznania dla listu pasterskiego Arcyb. Stablewskiego. W tym też sensie, o ile jest wiadomem, usiłował wpłynąć kardynał sekretarz stanu na niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w Berlinie.

— „Dziennik Poznański" donosi, że dotychczas opiera się językowi niemieckiemu przy nauce religii w w. ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich przeszło 70.000 dzieci.

— W Korytach w powiecie krotoszyńskim przywrócono polską naukę religii na wszystkich stopniach a kierownictwo jej poruczono miejscowemu księdzu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 listopada 1906.

Wiedeń. „Vaterland" ogłasza list pasterski uczestników ostatniej konferencyi biskupiej, zwracający się przeciw dążeniu do reformy ustawy o małżeństwie i wzywający wiernych do akcyi przeciwnej.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza notę następującą; Po objęciu urzędowania austro-węgierski minister spraw zagranicznych zamienił z włoskim ministrem spraw zagranicznych przyjazne oświadczenia, w których obaj wyrazili zamiar postępowania w zupełnem porozumieniu i dbania o utrzymanie nadal stosunków łączących oba rządy.

Centralna kasa związkowa.

Wiedeń. Jak się korespondent Wasz dowiaduje przedłożenie rządowe o Centralnej kasie związkowej wniesione zostanie na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej.

Centralna kasa w myśl ustawy powołaną będzie, do popierania i rozwijania tych instytucyj dla kredytu personalnego, opartych na zasadach związkowych lub ogólno-gospodarczych.

Do tej kategoryi zaliczają się wszystkie związki stojące pod rewizyą wydziałów krajowych, lub też stoją pod obowiązkową, ustawą dozwoloną inną kontrolą publiczną. Centralna kasa będzie między innemi przyjmywać wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe, weksle, waranty, papiery wartościowe, będzie eskontować kupony. Następnie będzie udzielała pożyczek, będzie przyjmowała do przechowania i administrowania papiery wartościowe.

Walne zgromadzenie wybierze wydział generalny, który będzie miał prawo desygnowania dwóch członków do dyrektoryum.

Właściwą zwierzchnią władzą kasy będzie dyrekcya. Na czele dyrekcyi stać będzie dyrektor, który na wniosek ministra skarbu przez cesarza mianowanym, ewentualnie też z tego stanowiska odwołanym zostanie.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Przybyli tu delegaci rządu austryackiego celem rokowań ugodowych, prowadzili wczoraj z delegatami węgierskimi konferencye od 3 do 7 wieczorem.

Budapeszt. Komisye gospodarcze w kwestyach ugody austro-węgierskiej toczyły dziś dalej swe obrady.

Budapeszt. Redaktor „Budap. Hirlap" interviewował bawiącego tu ministra wojny Schönaicha, który oświadczył, że na razie nie zamierza stawiać wniosku o podwyższenie kontyngentu rekrutów. Wszelkich innych wyjaśnień odmówił minister Schönaich.

Budapeszt. Minister wojny Schönaich zjawił się dziś w sejmie i konferował z prezydentem ministrów dr. Wekerlem.

Budapeszt. Minister wojny Schönaich złożył dziś odwiedziny ministrom, prezydentom i wiceprezydentom izby posłów i izby magnatów. O 5 popoł. wraca do Wiednia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po zatwierdzeniu protokołu prezydent prosił o upoważnienie złożenia u stóp tronu wyrazów kondolencyi z powodu śmierci arcyks. Ottona.

Następnie zdał sprawę o udziale izby w uroczystościach sprowadzenia zwłok Rakoczego, co przyjęto do wiadomości i wyrażono posłowi Kolomanowi Thaly'emu podziękowanie za jego usługi z okazyi przeniesienia zwłok.

Przyjęto również do wiadomości pismo prezydenta ministrów w sprawie ustąpienia ministrów Gołuchowskiego i Pitreicha, jakoteż mianowania ministrów Aehrenthala i Schönaicha.

Z porządku dziennego przydzielono komisyi szereg spraw, tyczących się nietykalności poselskiej.

Z ziem polskich.

Namiestnictwo w Królestwie.

Petersburg. „Strana" donosi, że pogłoska o utworzeniu namiestnictwa w Królestwie polskiem potwierdza się, kandydata jednakże jeszcze nie wybrano, gdyż przedtem będzie na specyalnej naradzie rozważana kwestya, jakiej polityki ma się trzymać namiestnik, czy polityki rusyfikacyjnej i związanych z nią represyj, czy też polityki pojednawczej, która przygotowałaby grunt dla ustanowienia w kraju zasad samorządu i większej niezależności. Wobec niejasnego położenia politycznego wogóle sprawa polska musi być odłożona do czasu zwołania Dumy.

Z Rosyi.

Wyroki i sądy.

Kronsztad. Przed wojennym trybunałem marynarki odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 26 marynarzom okrętu pancernego „Sława", oskarzonym o bunt i odmówienia posłuszeństwa w dniu 17 lipca, kiedy to marynarze ci nie chcieli wysadzić na ląd dwóch kwatermistrzów, uchodzących za agitatorów. Skazano 25 z nich na przydzielenie do oddziałów karnych; jednego uwolniono.

Helsingfors. Jednego z uczestników zamachu, dokonanego w lutym br. na tutejszy bank państwowy, aptekarza Nymana, skazano dziś na 3 lata i 5 miesięcy więzienia oraz 3 lata utraty czci.

Petersburg. (Pet. A.) Na konferencyi, odbytej w ministerstwie handlu skonstatowano, że w tym roku maszyny rolnicze dla potrzeb chłopów emigrujących do Syberyi i innych okolic muszą być zamawiane za granicą, gdyż rosyjskie fabryki nie mogłyby ich w czas dostarczyć. W roku następnym mają być uczynione próby z maszynami rosyjskiemi.

Berlin. Jak z Petersburga donoszą, policya aresztowała tam żydówkę z Symferopola, która odebrała pieniądze zrabowane podczas napadu na urzędników cłowych na moście Woźniesieńskim. Aresztowana wypiera się winy.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. W rozmowie w sprawie ustawy o rozdziale Kościoła od państwa oświadczył minister Briand redaktorowi „Matin" co następuje: W dniu 12 grudnia wydarzy się fakt bardzo prosty. Kościół katolicki, który odrzucił dogodną dla siebie ustawę, poddać się będzie musiał przepisom prawa. Ponieważ artykuł pierwszy ustawy o rozdziale Kościoła od państwa postanawia, że rzeczpospolita ręczy za swobodne wykonywanie kultu i katolicki kult będzie mógł być wykonywany na równi z innymi, państwo nie odmówi mu tego prawa i jak w przeszłości pozostawi do dyspozycyi kościoły. Proboszczowie będą mogli odprawiać w kościołach msze i wygłaszać kazania, jak zwyczajnie; jednakowoż tylko używanie kościołów będzie im dozwolone, podczas gdy, skoroby byli utworzyli związki wyznaniowe, posiadaliby i prawo własności. Proboszczowie w kościołach będą tylko przez państwo i gminę cierpiani, podczas gdy mogli byli mieć poręczone przez ustawę prawo własności. To samo stanie się z budynkami, które były własnością Kościoła katolickiego. Kościół w Lourdes i kościół Sacre-Coeur w Mont-Martre na równi z dwoma tysiącami innych kościołów stanie się własnością państwa. Tak samo majątek kościelny, wynoszący 400 milionów franków, który mógł był przypaść związkom wyznaniowym, wzięty będzie w sekwestr. Dla wiernych nie będzie wcale zmiany, lecz wszystko zmieni się dla duchownych. Ustawa separacyjna zawierała wiele przywilejów dla Kościoła katolickiego, jednakowoż on przenosi ubóstwo nad bogactwo, słabość nad siłę i błędem było, żeśmy przypuszczali wprost przeciwnie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.50 do 6·70. Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60 — do 70·—. Tymotka 20 — do 2[illegible]·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·50 do 36·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·25 do 20·50.

Budapeszt dnia 3 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik —·——+·—, na kwiecień 14·82—14·84, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·02 do 13·04, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·10 do 14·13, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na maj 10·24 do 10·26, rzepak na sierpień 26·30 do 26·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowe.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredytowego 811·—, Anglobanku 316·50, Unionbanku 567·50, Banku dla krajów koronnych 445·25, Bankvereinu 557·75, Bodencreditu 1062·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 678·00, kolei południowej 179·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5710, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 601·75, Rima Muranya 570·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2795·—, fabryki broni 573·— tureckie tytoniowe 425·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 678·—, oblig. węg. indemnis. 94·65, renta majowa 99·—, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 94·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·—, losy tureckie 168·00 marki 117·55, ruble 253·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83.55

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 3 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Dr. T. Kwieciński z Krakowa. B. Fürth z Pozsony. J. Kosina z Sanoka. S. Janko z Hoszany. W. Barańscy z Łakawicy. K. Łukasiewicz z Stanisławowa. Radca Szczurowski ze Stryja. S. Gorka z Gwoździec. P. Komornicki z Borysławia. L. Lewakowski z Borysławia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.